

Za jaką cenę?

Bella Carson. Piękna dziewczyna o rudobrazowych włosach i szarych oczach. Świetna figura, cudowna cera. Tak wyglądała kiedyś. Ale co się z nią stało? "Chcesz być piękna? – musisz cierpieć." Dlaczego? Cemu bycie piękną musi tyle kosztować? Czy wygląd jest najważniejszy? Co z wnętrzem? Twój charakter nic nie znaczy? Twoje serce? No, tak. Dzisiaj nikogo to nie obchodzi. Masz idealną opaleniznę? Świetną talię? To znaczy, że jesteś coś warta. Przecież nic innego się nie liczy. Tylko twój wygląd i reputacja. Codziennie w lustrze widzisz niedoskonałości. Robisz wszystko, dosłownie wszystko żeby wyglądać idealnie. Mało ludzi zdaje sobie sprawę, że ideał nie istnieje. To obsesja. Niezdrowa obsesja. Czy warto kierować się chorobliwym dążeniem do perfekcji? Opowiem wam historię dziewczyny która poświęciła siebie aby zostać doskonałością. Aby bliska jej osoba ją pokochała. Czy osiągnęła swój cel?

- Bella! Już to ćwiczyliśmy! Najpierw idziesz wolno, potem pozujesz, robisz obrót, a na końcu przyspieszasz! Co jest w tym trudnego? Dlaczego wszystko robisz źle?

Bella ćwiczyła już cztery godziny. Miała dość. Nie miała pojęcia kiedy ma zrobić obrót. Nie wiedziała dlaczego ma iść szybko. Chciała tylko wrócić do domu, pójść spać. Musiała koniecznie coś zjeść. Była taka głodna

- Mamo, przepraszam. Proszę, czy mogę wyjść na chwilę na korytarz? Chcę trochę posiedzieć.

Mona Carson przechyliła głowę i zmarszczyła brwi.

- No dobrze. Ale masz zaraz wracać.
- Dziękuję.

Udało się. Mogła wyjść z tej głupiej sali. Chociaż na chwilę. Skierowała swoje kroki ku automatowi z przekąskami. Burczało jej w brzuchu. Kupiła czekoladowego batonika z orzechami. Kiedy miała zamiar go zjeść nagle jej matka wpadła na korytarz i zaczęła wrzeszczeć:

- Co ty wyprawiasz?! Jak możesz to jeść?! Wiesz ile to ma kalorii?! Co ja ci mówiłam o jedzeniu słodczy! Chcesz wyglądać jak twoje koleżanki?! Marsz na sale! Nie wyjdziemy stąd dopóki nie wykonasz dobrze całego układu! Zapomnij dzisiaj o obiedzie i kolacji! Nie dostaniesz jedzenia aż do rana!

Nie zauważyła kiedy łzy zaczęły spływać jej po policzkach. Co zrobiła źle?

- Przestań płakać! Bierz się w końcu do roboty! Czy ty kiedykolwiek przestaniesz mnie rozczarowywać? - pani Carson patrzyła ze złością na córkę. - Zastanów się nad sobą.

Bella otarła łzy. Nie chciała żeby mama była na nią zła. Nie mogła znieść tego spojrzenia. Postanowiła, że już nigdy jej nie rozczaruje. Nigdy jej nie zawiedzie. W końcu będzie z niej dumna, Musi być. Bella miała tylko ją. Jej zdanie było najważniejsze. Pomimo tego, że matka często na nią krzyczała to nadal ją kochała. Choć było ciężko chciała żeby była szczęśliwa.

- Przepraszam mamó. To się nie powtórzy. - Bella pociągnęła nosem. - Już nigdy.

- W końcu mówisz coś sensownego. - stwierdziła Mona. - Nie zawieźdź mnie.

Dziesięć lat później

Po skończeniu lekcji Bella szybko pobiegła do domu. Musiała się spieszyć. Miała trening po szkole. Wprawdzie miała do napisania referat z historii i musiała pouczyć się na sprawdzian z chemii, ale przecież trening jest ważniejszy. Chcę zostać Miss. Nie, ona musi. Inaczej matka będzie zła i rozczarowana... I oczywiście wszystkie lata treningów pójdą na marne. Wpadła jak burza do mieszkania i porwała ze stołu przygotowaną torbę sportową. Spojrzała tęsknie w stronę lodówki. "Nie. - skarciła się w myślach. - Zasada numer jeden: Nigdy nie jedz przed treningami." Nie chciała denerwować matki, nie po tym co miało miejsce wczoraj rano. Pod koniec każdego miesiąca, na oczach pani Garson jej córka stawała na wadze. Mona w ten sposób sprawdzała czy dziewczyna trzyma się ustalonej przez nią diety. Jej wagę z każdego miesiąca zapisywała w skórzanym notesie. Okazało się, że waży trzy kilogramy więcej niż poprzednio. Pani Carson dostała szału. Powiedziała: "Jesteś za gruba." Bella chciała o tym zapomnieć. Pół godziny później dotarła na miejsce. Weszła do tak dobrze znanej jej Sali w której spędzała większość czasu.

- No, jesteś w końcu. - powitała ją matka. - Przebieraj się i zaczynamy.

Po dwóch minutach rozpoczął się kolejny męczący trening.

- To naprawdę ważne Wybory Stanowe. Nie możesz tego lekceważyć. Jeśli chcesz coś osiągnąć musisz to wygrać. Masz mnóstwo nagród, to prawda, ale ta będzie najważniejsza. Sama zdobyłam takich z dziesięć. - była wyraźnie z siebie dumna.
- Po twoim wczorajszym przewinieniu postanowiłam, że ograniczę twoją dietę do jednego posiłku. Będiesz jeść tylko śniadania.

Bella zrobiła przerażoną minę.

- Tylko śniadania?

- Oczywiście, że tak. Chyba nie chcesz wyglądać jak wieloryb, prawda? Chociaż już trochę mi go przypominasz.

Zrobiło się jej przykro. Naprawdę jest taka gruba?

- Mamo, ale ja już na tej wcześniejszej diecie mdlałam. Co będzie teraz? W szkole pielęgniarka od pierwszej klasy liceum chce mi zrobić badania. A ty ciągle odmawiasz.

- Nie będę wyrażała zgody na jakieś durne badania które i tak niczego nie wykażą.

- Ale...

- Żadnego ale. Decyzja zapadła. Chyba nie chcesz żebyś była zła?

Jej czuły punkt. Jako siedmiolatka przysięgła sobie, że nigdy nie sprawi mamie zawodu. Nie może zawieść.

- Tak jest. - powiedziała ignorując ssanie w żołądku. - Będzie jak chcesz mamo.

- Wspaniale. Teraz zacznij wszystko od początku.

Minęło kilka miesięcy. Bella ćwiczyła codziennie po kilka godzin. Prawie nic nie jadła. Kiedy nadeszły wakacje trenowała całymi dniami. Robiła wszystko żeby zadowolić matkę. Nie miała siły. Każdego dnia czuła się coraz gorzej. Była obolała. Zbliżały się Wybory. Pani Carson coraz bardziej naciskała. Bella patrzyła w lustro i czuła do siebie wstręt. Gdy oglądała swoje wcześniejsze zdjęcia miała wrażenie, że spogląda na kogoś innego, szczęśliwszego. Widziała dawną siebie. Przecież ta wychudzona dziewczyna w pełnym makijażu i najmodniejszych ubraniach to nie ona. Żałowała, że nie ma z nią ojca. Kiedy miała sześć lat rodzice się rozwiedli. Tata odszedł bo miał dość tego co Mona robi z ich dzieckiem. Mieszkał w innym mieście. Bardzo rzadko je odwiedzał. Jednak co tydzień dostawała od niego list. Tak bardzo chciała uciec. Zacząć od nowa. Czemu tak bardzo musiało jej zależeć na szczęściu matki? Ona nigdy nie powiedziała, że ją kocha. Bella całe życie miała wrażenie, że matka jej nienawidzi. Tyle razy usłyszała te słowa: "Czemu jesteś taka beznadziejna?, Zawiodłam się na tobie., Mogłaś to zrobić lepiej., Gdybyś była taka jak ja..., Zejdź mi z oczu Bella." Czy ona nic dla niej nie znaczyła? Matka jej nie kochała. Nigdy jej nie pokocha. Zrobiła dla niej wszystko, a ona miała to w nosie.

- Zniszczyła mi życie. - szepnęła do swojego lustrzanego odbicia. - Pozwoliłam jej na to. Co ona mi zrobiła? - zaczęła płakać. - Czym ja się stałam? Jak ja wyglądam? To tak bardzo boli... - nie przestawała szlochać. - To przecież nie ja... Jak ona mogła? Czemu jestem taka głupia? Zawiniłam... To nie ma sensu... - upadła na podłogę. - Nie wytrzymam już. Nie mam siły. Kocham cię tato...

Zerknęła na list który napisała. Nie miała wyboru. Tata ją zrozumie. Ubrała buty i poszła na pocztę. Wysłała list. Spojrzała w niebo i stwierdziła, że nigdy nie widziała niczego tak pięknego.

Był smutny szary dzień. Wielu ludzi pogrążyło się w rozpacz. Lecz to było nic w porównaniu z tym jak czuli się państwo Carson.

- Zabiłam naszą córkę. - łzy spływały strumieniami.
- Masz rację. To twoja wina. - ojciec dziewczyny czuł ogromny ból.
- Zabiłam nasze dziecko.- Mona nie mogła patrzeć na grób swojej córki. - Bella...

Bella nie mogła tak dłużej żyć. Nie zniosła presji ze strony swojej matki. Pani Carson myślała tylko o sobie. Doprowadziła do samobójstwa swojego dziecka. Swojej jedynej córki. Za jaką cenę Bello? Co musiałaś zrobić aby matka zrozumiała, że cię kocha? Że dla niej byłaś idealna? Dążenie do perfekcji zabija. Piękne jest twoje serce i dusza. Mona Carson nie miała o tym pojęcia. Czy ty o tym wiesz?

Reality, senior